Po konfiskacie nakład drugi.

wiejski Jan z synami, 2) Cieszyn — Red. „Tygodnika pedagogicznego". 3) Winohrady — Red. „Katolickie Listy", 4) Brandys nad Łabą — Kółko śpiew.: „Bojan", 5) Cieszyn — Tow. Domu Narodowego, 6) Prelouc — Zgromadzenie Palack. 9) Wiedeń — Dr. Janda. 8) Hodonice — Beseda mieszczańska. 9) Franhstad — Bes. obcanska. 10) Cieszyn — Tow. oszczędn. i zaliczk., 11) Brodek — Katolick. stron. moraws., 12) Cieszyn — Tow. naukowej pomocy. 13) Turyn — (list) — Attilio Begey, 14) Medjolan — Caesar Vignati, 15) Rzym — Habdank Wołyński, 16) Czerniowce — Sokół bukowiński. 17) Neratowice — Światopełk Czech, 18) Zurych — Młodzież polska. 19) Praga — prof. Celakowsky, 20) Paryż — prof. Léger, 21) Rapperswyl — T. T. Jeż, 22) Paryż — M-me Léone Pauché. 23) Zagrzeb — Macież zagrzebska, 24) Pisk[illegible] Zgromadz. Palack poseł Heydek dr. Pipich. 25) [illegible]rzeb — dr. Mazzura, 26) Praga — Tonner. 27) Łużany — Józef Hlavka. 28) Ołomuniec — dr. Zaczek. 29) Malec — dr. Rieger, 30) Śmichów — prof. dr. Chodounsky. 31) Praga — Podlipny prez., 32) Praga — kobiety (Podlipnowa, Preissowa, Maturowa, Naprstkowa, Krasnohorska Eliza, Laudowa, Rewakowa). 33) Zagrzeb — Akademia umiej., 34) Kut[illegible]ra — dr. Pacak, 35) Praga — Eliza Krasnohorska. 36) Lwów — Tow. pedagogiczne, 37) Leoben — Czytelnia polska, 38) Frysztat — Czytelnia, 39) Czerniowce — Komitet miejscowy jubileuszu, 40) Czerniowce — Bratnia pomoc i Czytelnia. 41) Czerniowce — Koło polskie na Bukowinie. 42) Kałusz — Sokół. 43) Lwów — Stowarz. budownicz., 44) Wiedeń — Jędrzejowicz, 45) Lwów — Dzieduszycki Włodz., 46) Wiedeń — hr. Piniński. 47) Stanisławów — Nimhin burmistrz, 48) Czerniowce — Gwiazda, 49) Cieszyn — Czyt. ludowa. 50) Stanisławów — „Kurjer stanisławowski", 51) Genewa — Tow. polskie, 52) Biała — Tow. pań Szkoły lud.. 53) Biała — Czyt. kol. polskich, 54) Kołomyja — Gwiazda. 55) Biała — Kom. Szkoły pols.. 56) Wiedeń — „Strzecha". 57) Warszawa — Jenike. 58) Praga — Klub polski, 59) Brzeżany — „Sokół", 60) Biała — Czytelnia polska. 61) Przemyśl — „Sokół". 62) Rawa ruska — burmistrz Górka, 63) Królewska Huta — Górnoślązacy, 64) Bolechów — reprez. miasta. 65) Praga — Juljusz Grek. 66) Praga — Tow. nauk (prof. Tomek), 67) Towaczów — „Sokół". 68) Prostejów — „Sokół", 69) Przerów — Tropper burmistrz, 70) Towaczów — Rada miejska, 71) Przybor — Tow. dram.. 72) Przerów — Klub literacki. 73) Hulina — „Beseda". 74) Przyrów — dr Riedl. 75) Towaczów „Beseda". 76) Prostejów — Tow. przemysł.. 77) Kutnahora — Tow. śpiewaków, 78) Kutnahora — Polityczne Kółko. 79) Brandysów — „Jedność". 80) Opawa — dr Stratil. 81) Ołomuniec — Pensjon hr. Pettinga, 82) Prostejów, 83) Rudnice — burmistrz. 84) Ołomuniec — Kółko słowiańskie. 85) Sadowa — burmistrz, 86) Brusperk — Rada miejska. 87) Praga — Tow. strzeleckie. 88) Przerów — Stow. kobiet. 89) Przerów — „Beseda", 90) Berno — *Lidove Noviny*, 91) Kromieryż — „Beseda", 92) Goerz — Red. „Soce", 93) Prostejów — „Besada", 94) Berno — Red. „Morawskiej Orlicy", 95) Praga — dr Randa. 96) Prostejów — Rada miejska. 97) Ostrawa — Narodny Dom. 98) Ostrawa. 99) Rzym — senator królewski R. Bonfandini. 100) Ostrawa — miasto. 101) Praga — Red. „Nar. Listów". 102) Prostejów — Stow. narod.. 103) Turoczszentmarton — Dula i Skultety. 104) Praga — „Beseda", 105) Vinohrady — Sautrousek, 106) Kromieryż — „Sokół". 107) Tynischt — Zgromadzenie, 108) Pisek — Hajduk. 109) Chotzeu — miasto. 110) Praga — Piekarz i Nowotny docenci, 111) Opawa — Spolek. 112) Serovice — dr Lang, 113) Praga — dr. Kurz, 114) Vinohrady — dr. Trumbic poseł. 115) Praga — Beseda mor.-śląska. 116) Marienbad — Słowianie, 117) Ołomuniec — Redaktor Iricek. 118) Praga — „Zemska jednota", 119) Ołomuniec — Tow. dramat., 120) Ołomuniec — Katol. stowarz., 121) Śmichów — „Sokół". 122) Kladna — burmistrz, 123) Lipnika. 124) Brauduse — „Sokół", 125) Naslo — „Sokół", 126) Lublana — Burmistrz Hribar, 127) Ołomuniec — Narod. Dom. 128) Rudnice — Spindler. 129) Hudlin — miasto, 130) Bystrocice — „Sokół", 131) Bystrocice — Tow. „Rościsław", 132) Praga — Redakt. Sobutka, 133) Mistek — Stow. katolickie. 134) Praga — Stow. narodowe. 135) Ołomuniec — Czeska Beseda. 136) Prelouce — Quis Wład.. 137) Praga — Złota Praha, 138) Prelouce — Rada miejska, 139) Kralowe Hradce — Tolmann, 140) Slane — Tow. polit., 141) Praga — „Praca kobiet". 142) Praga — Tow. „Długi stół", 143) Berno — Tow. akad. „Zora". 144) Praga — profesorowie techniki. 145) Frydlant — Stow. katolickie nauczycieli. 146) Praga — Beseda narodowa, 147) Michałkowice — Czytelnia czeska, 148) Śmichów — Rada miasta, 149) Rudnice — burmistrz. 150) Śmichów — Krizek, 151) Praga — Akadem. stowarz., 152) Praga — Red. „Kroka", 153) Śmichów — Rzemieśl. Beseda, 154) Winohrady — Rada miejska. 155) Opawa — Red. „Opaws. Tygodnika, 156) Bistrice — Burmistrz. 157) Kutnahora — Tow. „Tyla", 158) Ołomuniec — „Sokół", 159) Praga — profesorzy Akademji. 160) Praga — Prerowski. — 161) Hranie — „Jedność". 162) Ołomuniec — Stow. kobiet. 163) Kutnahora — Burmistrz. 164) Prostejów — Redak. „Hlasu". 165) Praga — Tow. przyj. pamiątek, 166) Praga — Urzędn. pryw.. 167) Kolin — Kółkô literackie. 168) Nymburk — Rada miasta. 169) Praga — Technicy czescy. 170) Praga — Tow. św. Wojciecha. 171) Insbruck — Akademicy słow., 172) Insbruck — Czeska młodzież. 173) Praga — Katecheci. 174) Ołomuniec — Tow. rolnicze. 175) Przerów — Tow. dram.. 176) Opawa — Macierz śląska. 177) Rakownik — Hejda. 178) Ołomuniec — Narod. związek, 179) Ołomuniec — dr. Ambros i inni. 180) Tabor — Rada miejska. 181) Pardubice — Burmistrz. 182) Kutnahora — Burmistrz. 183) Predmerice — Beseda. 184) Lipnik — „Sokół", 185) Winohrady — Prascy Chorwaci, 186) Berno — Czytelnia. 187) Klatow — Rada miejska. 188) Liberzec — Tow. narod. 189) Wildenschwert — Beseda. — 190) Klatov — Sedlak. 191) Kutnahora — „Sokół". 192) Wildenschwert — Skalichy i inni. 193) Slue — Rada miejska. 194) Schlan — dr Zacha. 195) Praga — Studenci uniwers. 196) Prossnice — Klub kolarzy. 197) Praga — Redakcja *Svetozora*. 198) Praga — klub kolarzy. 199) Welwar — Burmistrz. 200) Caslav — Adametz. 201) Paskova — Burmistrz. 202) Kromieryż — Burmistrz. 203) Nimburg — Stow. postęp. 204) Polska Ostrawa — Stow. śpiewackie. 205) Rzikowice — Burmistrz. 206) Mezamielice — Czytelnia. 207) Rzym — Naineri. 208) Lwów — Rehman, rektor uniwers. 209) Zagrzeb — Czeska kolonja. 210) Lwów — Czesi lwowscy. 211) Worishofen — poseł Skała. 212) Tryjest — „Jedność". 213) Lwów — Polska młodzież rękodz. 114) Ivanowice. 215) Tarnopol — Inspektor, dyrektor i grono profesorów. 216) Poznań — Red. *Dz. Pozn.* 217) Tryjest — Czytelnia słowian. 218) Gaya — Rada miejska. — 219) Leoben — Akademicy cze- 220) Praga — Red. *Novy Zivot* (list). 221) Warszawa — Wojciech Gerson (list). 222) Praga — Tow. „Vlast".

Z KRAJU.

Lwów d. 29 czerwca

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pogłoski wśród kanikuły. — Zaprzeczenie ich i objaśnienie takich zaprzeczeń. — Skąd się to jednak bierze. — Nowa pogłoska, jeszcze nie zaprzeczona. — Kto się z niej raduje. — Śruba grecka. — Dalsze wiadomości o dzikim napadzie. — Coś z humorystyki politycznej. — Przycie i pobyt Vrchlickiego we Lwowie. —

Z nastaniem kanikuły, która poprzedziła burzę środową, wyrastają jak grzyby, właściwie nie po deszczu, lecz wśród upału rozmaite wieści o mających zajść zmianach, w naszych najwyższych sferach rządzących. Wprawdzie urzędowa *Gazeta lwowska*, zaprzeczyła, że wiadomość, odziana już w formę dziennikarskiego druku, o ustąpieniu marszałka krajowego, nie jest prawdziwą, ale chciałbym mieć tyle tysięcy, chociażby tylko złotych polskich, ile tak nazwanych „nieprawdziwych wiadomości", a nawet określanych klasycznym stylem urzędowym: „wyssanych z palca", okazało się taką prawdą, jak przedtem ta prawda była „nieprawdziwą". Nie upieram się przy tem, że pogłoski o ustąpieniu hr. Stanisława Badeniego, są oparte na prawdzie, a twierdzę z całem głębokiem przekonaniem, że gdyby tak się stało, toby się źle stało i fakt ten, kraj cały przyjąłby nietylko ze smutkiem, ale z tem przeświadczeniem, że nie tak łatwo dałoby się zastąpić miejsce obecnego hrabiego marszałka! Przypuszczam więc, że zaprzeczenie *Gazety lwowskiej* jest oparte na dobrych informacjach — ale pomimo woli nasuwa się pytanie, a właściwie uwaga, że komuś, a właściwie pewnej koterji zależy bardzo na tem, aby Stanisław hr. Badeni usunął się ze swego stanowiska. skoro takie pogłoski powstają i krążą uporczywie. Kaczką dziennikarską one nie są, bo najprzód, przynajmniej tu u nas we Lwowie, nie wyłączając nawet radykalnych dziennikarzy, nikt nie ma w tem interesu, aby takiemi fałszywemi pogłoskami, przygotowywać grunt do czyichś pobożnych życzeń tembardziej, że ci, których wymieniają, jako następców, mimo całego szacunku dla nich, są albo znakiem zapytania, albo bardzo poczciwem zerem. Jest i to charakterystyczne, że od czasu upadku Kazimierza hr. Badeniego, jakoś za często powtarzają się te pogłoski o ustąpieniu marszałkostwa Stanisława hr. Badeniego...

Ale oto zaledwie jedna wiadomość „wyssaną została z palca", a znowu jest druga. Może ją także ktoś ssie ze swego, czy z cudzego palca, ale nie zdążono jej jeszcze zaprzeczyć, choć stała się dość głośną, ale za rogatki lwowskie, ani telegrafem, ani koleją, ani nawet pantoflową pocztą nie przebiegła jeszcze.

Owóż mówią o bliskiem ustąpieniu p. Michała Bobrzyńskiego, wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej. Mówią tak stanowczo i z takim akcentem dokładnej informacji, że wymieniają nawet następcę. Ma nim być p. Tadeusz Pilat.

Oczywiście, nie do mnie należy, czy ta zmiana wyszłaby na lepsze, czy przeciwnie, czy też by się tylko „ku starości pochyliło" — to tylko stwierdzić mogę, że z ustąpieniem p. Bobrzyńskiego, możeby trochę pofolgowała grecka śruba w gimnazjach, bo teraz tak ona wierci w umysłach naszej młodzieży, tak ją gnębi i zniechęca, że przysłowiowa śruba podatkowa o tyle jest lepsza, że się można od niej odżegnać zapłaceniem, chociażby dla świętego spokoju, a śruba grecka takie opustoszenia robi w domach rodzinnych, że się niczem okupić nie dadzą.

Dziki napad kadeta na ucznia gimnazjalnego, Stanisława Skałkowskiego, o którym pokrótce donosiłem, jak się dowiaduję, zniewolił Radę szkolną do energicznego wystąpienia wobec głównej komendy, a jenerał Fiedler, osobiście zajął się tą sprawą i polecił przeprowadzić najsurowsze dochodzenie. Kadet już podobno aresztowany, ale gdy po znieważeniu młodzieńca, dwóch uczniów z klas wyższych pobiegło zaraz za maszerującą kompanją i w koszarach zapytywali go o nazwisko — nie chciał wymienić. Stanisław Skałkowski rzeczywiście chciał się pozbawić życia, ale ostatecznie, postrzelił się tylko w twarz i ciężko jest chory. Można sobie wyobrazić, jakie panuje wzburzenie umysłów wśród młodzieży szkolnej, czemu dziwić by się należało, gdyby tak nie było.

W naszym światku dziennikarskim pragskie uroczystości słowiańskie, dostarczyły trochę materjału humorystycznego, coś w rodzaju satyry politycznej... Niektórzy z naszych kolegów, nie wiedząc jakim się to sposobem stało, *nolens volens*, dali się oprawić w ramki słowiańskie, chociaż tu we Lwowie kruszyli kopje za Niemcami i wojowali frazesem, tak nazwanego rozumnego patrjotyzmu. W tych ramkach wrócili do Lwowa i nie wiedzą, co z niemi zrobić. Połamać odrazu jakoś nie wypada, dalej w tych ramkach paradować nie wygodnie — jednem słowem, określa się sytuację swoją wykrzyknikiem: „Djabli mnie tam ponieśli do tej Pragi!" Ja się temu nie dziwię — najwygodniejsze w polityce filisterstwo — wprawdzie nic się z niego nie rodzi, ale właśnie o to idzie...

O przybyciu znakomitego czeskiego poety Vrchlickiego do Lwowa we wtorek po godzinie drugiej z południa i o przyjęciu go na dworcu kolejowym mowami i kwiatami, oraz serdeczną owacją, zgotowaną przez licznie zebraną publiczność, natychmiast we wtorek *Głosowi* telefonowałem, równie i o zamierzonych bankietach, na cześć serdecznego gościa. Tu dodaję, że w dniu dzisiejszym, w późniejszych godzinach wieczornych, odbył się na cześć Vrchlickiego raut w tutejszem kole literacko-artystycznem. Ma się także odbyć bankiet na cześć Vrchlickiego, urządzony przez tutejsze Towarzystwo dziennikarzy polskich. Vrchlicky zamieszkał u swojego kuzyna, który stale przebywa we Lwowie.

Zet.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Gazeta nar. ogłasza następujący komunikat: Namiestnik Piniński, zaprosił we czwartek w południe do swego biura redaktorów wszystkich codziennych pism lwowskich celem objaśnienia ich o powodach, które go skłoniły do przedstawienia rządowi centralnemu wniosku zaprowadzenia sądów doraźnych w pow. limanowskim i nowosądeckim, jakoteż stanu wyjątkowego w 33 zachodnich powiatach kraju naszego.

P. namiestnik oświadczył, iż gdy w powiecie nowosądeckim i limanowskim zaczęły się tworzyć formalne bandy z kilkuset ludzi, wychodzące na rabunek, uważał sobie za właściwsze zamiast używać przeciw nim dorywczo siły zbrojnej, zaprowadzić sądy doraźne, które większy postrach budzą. Postrach taki tem bardziej był potrzebny, iż część ludności włościańskiej tak się przejęła baśnią o zezwoleniu obecnie rabowania żydów, iż gdy nawet wojsko występuje, ci, którzy do rabunków zachęcają, zapewniają tłumy, że ono nie użyje broni.

Jako charakterystyczny wypadek przytoczył pan namiestnik fakt, iż gdy do pewnej wsi przybyła taka banda ludzi celem zniszczenia i obrabowania karczmy, chrześcijańska ludność tej gminy wzięła arendarza w obronę i napastników odparła — ale następnie sama rabunku na tejże karczmie się dopuściła, mówiąc, iż skoro rabować żydów wolno, to im przedewszystkiem przysługuje a nie obcym prawo rabowania karczmy w ich gminie istniejącej. P. namiestnik dodał, iż obwieszczenie o zaprowadzeniu sądów doraźnych, publikowane po gminach, w ten sposób ułożył, iż i najmniej oświecony zrozumie znaczenie i niebezpieczeństwo dostania się pod sąd doraźny. Obwieszczenie o zaprowadzeniu sądów doraźnych, dokonane przy odgłosie trąb, zrobiło wszędzie wielkie wrażenie — i od tej chwili nie zdarzył się żaden wypadek, choćby najdrobniejszego zaburzenia.

Gdy nadto włościanie odczuli, iż jest to dla ich okolic poniżającem, że aż tego ostatniego środka

chwycić się było potrzeba, dla przywrócenia porządku i równowagi umysłów — sądzi pan namiestnik, iż może tak szczęśliwie rzeczy się ułożą, że sądy doraźne nie będą miały ani jednego wypadku do osądzenia.

Co do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w 33 powiatach zachodniej Galicji, zauważył p. namiestnik, iż celem tego zarządzenia było przedewszystkiem danie władzom możności niezezwalania na podjudzające wiece i zebrania, jako też na szerzenie drukiem roznamiętnienia i rozgorączkowania, które w tych powiatach istnieją jeszcze od ogólnych wyborów do Rady państwa. O ile równowaga i uspokojenie umysłów będą powracały, zarządzenia wyjątkowe możliwie jak najłagodniej będą wykonywane, tak, że ludności spokojnej wcale się we znaki nie dadzą i nie ukrócą prac życia obywatelskiego. Zauważył przytem nasz pan namiestnik, iż jakkolwiek w pow. mieleckim, niskim i tarnobrzeskim nie było bezpośredniego powodu do zarządzenia tam stanu wyjątkowego, to jednak sądził, iż ze względu na bezpośrednio przytykające do nich powiaty, w których roznamiętnienie istnieje, należało i je poddać choćby dla bezpieczeństwa, zarządzeniom wyjątkowym. W mieście Krakowie wprawdzie w ostatnich czasach nie było żadnych zajść — agitacja socjalistyczna atoli tak tam rozbujała, że tylko nadzwyczajnej czujności władz udało się dotąd porządek niezakłócony tam utrzymać. Z naciskiem powtórzył ponownie p. namiestnik, iż od zachowania się ludności zależy w jaki sposób stan wyjątkowy będzie wykonywany.

Co do sądów doraźnych, to te będą w miarę możności w jaknajkrótszym czasie zniesione, stan wyjątkowy natomiast musi potrwać nieco dłużej, chodzi bowiem o zupełne uspokojenie się umysłów.

Obecni redaktorowie pp. Masłowski z *Przeglądu*, Ostaszewski-Barański z *Dziennika Polskiego*, Rewakowicz z *Kurjera Lwowskiego*, Rossowski ze *Słowa Polskiego*, dr Vogel z *Gazety Narodowej* i Zawadzki z *Ruchu katolickiego* stwierdzili zgodnie, iż według ich informacyj nie było na razie innego wyjścia (?) z ciężkiej sytuacji a wyraziwszy należne podziękowanie p. namiestnikowi za autentyczne ich poinformowanie o stanie rzeczy, jak niemniej zupełną ufność, iż p. namiestnik nawet w okolicach, nad któremi zawisł stan wyjątkowy, poleci jak najmniej utrudniać wykonywanie praw obywatelskich, zwrócili uwagę, iż niezbędną jest rzeczą, aby rząd co rychlej zajął się pilnowaniem, iżby istniejące ustawy były i przez żydów szanowane i wykonywane.

Podniesiono, że skoro taka nienawiść do żydów wśród ludności włościańskiej istnieje, iż lada baśń może zachęcić ją do czynnego zamanifestowania owej niechęci, to muszą być tego uzasadnione, w co nikt nie wątpi, powody. Władze sądowe muszą tedy ściślej przestrzegać ustaw karnych, a w szczególności ustawy o lichwie i procesy między włościanami a żydami gruntowniej badać — władze zaś administracyjne nie tolerować innych wykroczeń, których żydzi z reguły się dopuszczają, jakby rzeczy legalnej.

Jako przykład z tej ostatniej dziedziny przytoczył jeden z redaktorów, dziejące się nadużycia na targach i prosił, aby żandarmerja przepisów targowych ostrzej przestrzegała.

Zarówno w samym Sączu, jak i okolicy panuje już spokój prawie zupełny, od czasu do czasu zdarzają się tylko małe awantury bez znaczenia. W nocy z poniedziałku na wtorek, jeszcze przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego, miano podobno podpalić dwie karczmy w okolicy, wiadomość jednak nie została sprawdzona. Aresztowania natomiast trwają w dalszym ciągu. W Starym Sączu uwięziono wielu mieszczan. Pokazało się bowiem podobno, że brali czynny udział w rabunkach. (!?) Między uwięzionymi jest kilku radnych. Uwięzienia dokonywują się na podstawie rewizyj domowych. Część zrabowanych towarów zdołano odzyskać. Wojska powoli się wycofują. Z Cieszyna donoszą, że dwa bataljony stojącego tu załogą 54 pułku piechoty były w środę w pełnym rynsztunku gotowe do wymarszu do Starego Sącza. Wczoraj rano jednakże odwołano rozkaz wymarszu.

Z innych powiatów, w których były rozruchy dochodzą też wiadomości o spokoju, tylko w limanowskiem sytuacja jeszcze dość groźna, ale i tu już ludność poczyna się uspokajać. Wrażenie sądów doraźnych wszędzie bardzo wielkie. Sąd w Nowym Sączu jest przeciążony pracą. Śledztwo w sprawie rozruchów ma być bowiem prowadzone z wielkim pośpiechem i energją; idzie o to, by niewinnych można jak najprędzej wypuścić na wolność, dlatego też prawie wszystkie inne sprawy znajdują się w czasowem zawieszeniu.

Z Mszany dolnej w limanowskiem donoszą, że w całej okolicy Mszany i Niedźwiedzia, ani przedtem ani obecnie nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Nietylko na górze Niedźwiedź, ale w całej okolicy nie ma człowieka, zamierzającego rabować. Żydzi fałszywemi doniesieniami szerzą postrach. Na górze Niedźwiedź nie ma żadnych zbierających się band, zaś hr. Wodzicki od dwóch dni łowi ryby u podnóża tej góry najspokojniej.

Jak potworne krążą pomiędzy ludem legendy, które niewiadomo skąd się wzięły a są niestety bezpośrednim i jedynie rzeczywistym powodem rozruchów, świadczy nasz korespondent z Ropczyc, który donosi, że chłop Wojciech Ham ze Staromieścia opowiadał mu, że arcyksiążę Rudolf z pewnością żyje i jest w Azji. Wtedy gdy znikł, miał przyjść do niego golarz żyd, który go zawsze golił i ostrzył długo brzytwę. Na zapytanie dlaczego tak długo ostrzy, żyd, w którym się poczciwość obudziła, odpowiedział arcyksięciu, że jest podkupiony przez żydów i że miał go zabić, ale mu żal to uczynić, więc niezrobi tego. Co więcej przestrzegł arcyksięcia, żeby niejechał do jakiegoś leśniczego, gdzie są dwie panny, bo ten leśniczy jest także przez kahał podkupiony, by arcyksięcia zastrzelić. Gdy się o tem arcyksiąże Rudolf dowiedział, poszedł do cesarza z prośbą, by z kryminału, w którym siedział pewien rabuś zasądzony na całe życie a zupełnie podobny do arcyksięcia, wzięto tego człowieka i przebrano w generalski ubiór i posłano w powozie dworskim do owego leśniczego. Podstęp udał się, leśniczy zamiast arcyksięcia Rudolfa zgładził opryszka, a arcyksiąże Rudolf żyje i jest w Azji. Stamtąd też teraz nakazał, ażeby wszystkich żydów pomordować, lecz Najjaśniejsza Pani uprosiła go jako swego syna, by żydów niezabijano, tylko, aby poprzestano na niszczeniu ich majątków i wypędzano do Palestyny. Takie to niedorzeczne baśni krążą pomiędzy chłopami; jakim sposobem w tyle lat po katastrofie mayerlingskiej dostały się one pomiędzy lud ropczyckiego, brzeskiego, sądeckiego i limanowskiego powiatu jest dla wszystkich niedocieczoną tajemnicą. Obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest prostować te baśni i oświecać lud o rzeczywistym stanie.

Dwa wiedeńskie żydowskie tygodniki: radykalny *Die Waage* i rabina Blocha *Oesterreichische Wochenschrift*, skonfiskowane zostały za tendencyjne i przesadne przedstawianie zaburzeń w Galicji zachodniej. Któż więc właściwie prowokuje?

Gazeta narodowa, omawiając w artykule pana Merunowicza sprawę rozruchów ludowych, uważa ogłoszenie stanu wyjątkowego w 32 powiatach i mieście Krakowie, jako też zaprowadzenie w dwóch powiatach sądów doraźnych z powodu antyżydowskich roozruchów chłopskich, za wypadek niezmiernie smutny, który do głębi poruszyć musi opinję publiczną. *Gazeta narodowa* zapytuje, czy stłumienie rozruchów włościańskich li tylko siłą fizyczną, zapomocą wojska i administracyjnych środków wyjątkowych osiągnie cel: mianowicie, czy sprowadzi ono rzeczywiste i trwałe uspokojenie umysłów; dochodzi do wniosku, że tylko niejednostronna akcja pacyfikacyjna może być skuteczną. Ażeby zaś nie była jednostronną i powierzchowną, powinna oprzeć się na gruntownem zbadaniu natury i przyczyn tej choroby społecznej, która aż do podobnych anormalnych objawów doprowadziła. Zbadanie to, ta „diagnoza“ społeczna, jest według *Gazety narodowej* obowiązkiem władz autonomicznych, które z inicjatywy Wydziału krajowego dążyć powinny do „pacyfikacji dobrowolnej, szczerej i płynącej z przekonania“.

Bracia Słowianie z nad Newy.

Warszawa 17 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Na bruku warszawskim zdarzył się fakt, którego kilka tygodni trwający przebieg, a wreszcie niespodziewany epilog charakteryzuje wybornie chaos pojęć, w jakim nam żyć wypadło. Podaję wam dokładny opis sprawy, który mam od osób pośrednio lub bezpośrednio w jej koło wplątanych.

Przed kilku tygodniami studenci, zdający maturę, zaczęli się krzątać, aby dorocznemu zwyczajowi uczynić zadość i odfotografować się w wspólnej grupie. Postanowiono fotografję zrobić ozdobną i ilustrować pomnikiem Mickiewicza w Warszawie, pomnikiem Kopernika na tle dawnego pałacu Staszyca i wizerunkiem pomnika Sobieskiego statuą z Łazienek. Pod fotografją jedni kazali umieścić czterowiersz z „Ody do młodości“, inni czterowiersz z poemaciku Asnyka, kończący się apostrofą: „Szanujcie przeszłości ołtarze“.

Fotografje wywieszono w gablotkach. Tu spostrzegł je pewien inspektor szkolny, który zamiast pilnować młodzieży, węszy za spiskami. Doniósł o tem kuratorowi p. Liginowi, policji, cenzurze; sprawa oparła się nawet o ks. Imeretyńskiego. Ostatecznie fotografów skazano na 500 rs. kary, uczniom — jak mówiono — miano obniżyć stopnie z przedmiotów i obyczajów. U księcia Imeretyńskiego i u kuratora Ligina rozpoczął się szereg konferencyj, o których głuche, niepokojące dochodziły wieści. O los młodzieży obawiano się tem bardziej, że Ligin był nieubłagany. Dyrektor jednej ze szkół prywatnych, którego uczniowie również popełnili „zbrodnię“ fotografowania się wspólnie, udał się do p. Ligina. Pan kurator przyjął go bardzo grzecznie. Kiedy jednak kierownik szkoły przedstawił całą sprawę, uniewinniając młodzież tem, że pomniki stoją przecież w Warszawie, a wiersze są puszczone przez cenzurę, co udowodnił pokazując książkę — p. kurator „nowego kursu“ rzekł: „Dziwię się, że cenzura takie rzeczy puszcza. Zresztą na politykę w szkole ja absolutnie nie pozwolę.“

Na takie *dictum acerbum* zamilkł p. dyrektor. Chciał jeszcze przypomnieć, że Staszyc pisał o zbrataniu się Polaków z Rosjanami. Dał jednak spokój bo obawiał się, że posądzą go o „politykowanie“. Akurat bowiem kilka dni przedtem profesor tutejszego uniwersytetu Filewicz, z bezczelną miną udowodniał, że gniazdo Rosji jest... pod Krakowem — i mówił dalej, że niebawem „miłościwy car“ włączy tę ziemię do państwa rosyjskiego. Takie duby smalone wolno pleść profesorom-czynownikom moskiewskim. To nie jest politykowanie, jeżeli z katedry uniwersyteckiej szerzy się agitację przeciw sąsiedniemu państwu. Propagandą się jednak nazywa jeżeli uczniowie fotografują się z wizerunkami swoich bohaterów narodowych.!!

Przykra ta sprawa zakończyła się przed kilku dniami fajerwerkiem niespodziewanym. W gimnazjum III dyrektor Sokołow — poczciwe, jak utrzymują Moskalisko, przy rozdawaniu patentów dojrzałości maturzystom taką miał pono mowę, oczywiście po rosyjsku:

„Moi panowie! Jesteście Polakami, wszystko co polskie jest dla was drogie. Rozumiem to, i doskonale. Jako ludzie dojrzali jednak powinniście wiedzieć, że fakty spełnione są nieodwołalne. Historja idzie naprzód. Należycie do państwa rosyjskiego, to jest fakt, o którym zapominać wam nie wolno. Nie wolno wam też czynić nic takiego, coby się sprzeciwiało interesom tego państwa. W każdym razie cieszę się, że nie wszyscy należeli do tej nieszczęsnej sprawy“.

— Owszem, panie dyrektorze, wszyscy — wystąpił czupurny chłopak. — Sześciu z nas wprawdzie wycofało swoje fotografje, ale tylko dla tego, że pokłóciliśmy się z kolegami. Gdyby nie to nic nie wstrzymałoby nas od fotografowania się z kolegami u stóp pomników naszych bohaterów.

Tableau!

Pan dyrektor zbladł i wyszedł jak zmyty. Chłopaki z płaczem rzucili się sobie w objęcia i poprzysięgli wieczną przyjaźń. W sercach ich ogień miłości ziemi ojczystej zagorzał gorętszym płomieniem, który niezgaśnie z pewnością nigdy! Czy jednak ta młodzież zapomni, że należy do państwa rosyjskiego? Nie. Tysiąc razy nie. Dość jej rzucić okiem na napisy rosyjskie, na rozbijających się oficerów, na mury cytadeli. Zresztą przeciw obowiązkom poddanych nie wykroczy ta młodzież z pewnością, zwłaszcza, dlatego, że należy do narodu polskiego. Więc dlaczegoż te ciągłe drwiny? W czem przekroczyli studenci obowiązki poddanych rosyjskich? Jestto nieporozumienie, którego przyczyny szukać trzeba w ustawicznie ścierających się prądach. Z jednej strony książę Imerytyński w otoczeniu szczupłej garstki przyjaciół, z drugiej banda rabusiów, czyhających na polskie mienie i życie. Tej walki owocem są dziwolągi, — czasem bolesne, a czasem potwornie śmieszne. Nie dziw, że w takiej sytuacji chmury zbyt często zbierają się na horyzoncie naszego życia.

Sza.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 30 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Uroczystości jubileuszowe. — Owacja dzieci dla monarchy. — Hołd myśliwych. — Uroczystości strzeleckie. — Ochotnicza straż ratunkowa.

Uroczystości jubileuszowe ostatnich dni, rozpoczęły dzieci 24 b. m. pięknym hołdem oddanym cesarzowi. Był to wspaniały i rozczulający widok, gdy 70 tysięcy dzieci szkolnych w uroczystym pochodzie defilowało wśród odgłosów muzyki i śpiewów przed monarchą. Już od wczesnego rana tłumy ludzi zapełniały ulice i trybuny między pałacem parlamentu a ulicą Babenbergów, gdzie cały las masztów powiewał różnokolorowemi chorągwiami.

Właściwem miejscem uroczystości był wielki plac między muzeami dworskiemi, gdzie stanęły główne trybuny i namiot cesarski. Pawilon ten wsparty na 12 złotych i barwistych słupach tak budową jak i bogactwem akcesorjów wzbudzał ogólny podziw. Dach jego spiczasty koloru miedzi, wieńczyła korona cesarska złożona na czerwonej pluszowej poduszce. Namiot cały wewnątrz jasno-niebieskim, fałdzistym je-

dwabiem wyścielony, ściany okryte wschodniemi dywanami. W około otaczały go starożytne wazony, napełnione najwspanialszem kwieciem. Z przeciwka stała trybuna dla śpiewaków, na lewo trybuna dla ciała dyplomatycznego, po prawej stronie dla prezydenta i rady miasta, inne dwie trybuny zajęła publiczność.

O godz. wpół do 7 straż ogniowa i weterani utworzyli długi szpaler, za którym stanął ramię do ramienia tysiączny tłum odświętnie przybranej publiczności. Po ustawieniu dzieci tak chłopców jak i dziewcząt udekorowanych w szarfy i rozdane między nich medale pamiątkowe, rozpoczął się o godz. 10 pochód od ulicy Ringstrasse ku Bellarii i Uniwersytetowi; ostatni kraniec tego niezwykłego korowodu kończył się aż za pałacem parlamentu. Cesarz wraz z członkami rodziny cesarskiej zajęli miejsca w namiocie na wspaniałych krzesłach z czerwonego jedwabiu i z niezwykłem zaciekawieniem śledzili przebieg uroczystości. Dzieci wśród okrzyków na cześć dostojnego jubilata przy dźwiękach muzyki defilowały w jak największym porządku przez 2 godziny, a podczas tej defilady prezydent miasta Lueger miał przemowę, w której zaznaczył, że dzień uroczystości zapisze się niezagasłem wspomnieniem w młodocianych sercach i umysłach. Cesarz wzruszony do łez dziękował gorącemi słowy dzieciom, rodzicom, nauczycielom i aranżerom obchodu za objawy życzliwości i serdeczne owacje.

Nazajutrz tj. w sobotę już nie dziecinne głosy, lecz z tysiąca męskich piersi dobyte okrzyki rozlegały się w szoenbruńskim parku na cześć panującego monarchy. W dniu tym składali hołd Franciszkowi Józefowi z całej Austrji zgromadzeni myśliwi w liczbie kilkunastu tysięcy.

Następnych dni przy wspaniałej pogodzie odbyły się uroczystości strzelania do celu, zaaranżowane przez piąty austrjacki Związek strzelecki. Poprzedził je w niedzielę pochód 12000 strzelców przez Ringstrasse i Praterstrasse do Prateru, urozmaicony tryumfalnemi wozami o figurach i emblematach alegorycznych. Za nimi postępowali uczestnicy uroczystości w strzeleckich lub staroniemieckich strojach. Z wielkiemi oznakami radości witani byli sympatyczni Tyrolczycy, którym towarzyszyły urocze Tyrolki w barwnych, narodowych strojach. Liczne muzyki i stowarzyszenia śpiewackie brały czynny udział w obchodzie, między niemi szczególnie odznaczał się wspaniały koncert „Związku Szuberta“ i morawsko-ostrawska kapela górnicza pod batutą p. W. Ludwiga.

Po przejściu przez miasto udekorowane w odznaki strzeleckie, chorągwie i kwiaty, rozpoczęło się strzelanie do celu, które cesarz w otoczeniu wspaniałej świty zaszczycił we środę swoją obecnością. Najwięcej zainteresowania w celnem strzelaniu budzili szwajcarscy strzelcy w liczbie 35, następnie Tyrolczycy i Styryjczycy, bardzo też podziwiano zręczność niektórych strzelców w strzelaniu do szklanych kul, rzucanych w powietrze.

Po bankiecie nastąpiło w świątyni darów uroczyste rozdanie nagród, składające się po większej części z srebrnych pucharów, strzelb, sztućców i różnych biżuteryj, prócz tego monarcha nadał kilku strzelcom krzyż orderu Franciszka Józefa i złoty krzyż zasługi z koroną.

W czasie wszystkich tych uroczystości czynną była na miejscu obchodów ochotnicza straż ratunkowa, której lekarze z powodu tropikalnego upału nieść musieli pomoc w kilkuset wypadkach osobom zemdlonym lub porażonym od słońca.

Waszyngton, 26 czerwca.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Akcja na Kubie. — Ostatnie zapasy. — Depesze Shaftera. — Stadjum przygotowania. — Na Filipinach. — Kto będzie ofiarą wojny?

Zapowiadająca szybki postęp akcja wojenna na Kubie, znowu utknęła na miejscu. W znacznej mierze przypisać to należy temu, że Stany Zjednoczone wysiliwszy całą swoją energję na wysadzenie wojsk lądowych na Kubę, teraz dopiero spostrzegły, że ten ich krok rozpoczynać miał właściwą i stanowczą przeciw Hiszpanom na tej wyspie akcję, nie zaś ją kończyć. Skutkiem tego błędnego obliczenia jest też dzisiejsza chwilowa przerwa w ruchach wojennych, które podjąć na nowo będzie można dopiero wtedy, skoro wszystkie przygotowania w najszerszym tego słowa znaczeniu, zupełnie ukończone zostaną. Ostatnie wiadomości z amerykańskiego źródła donoszą też, że rozstrzygający atak dopiero po kilku dniach przedsięwziętym zostanie. I tak według depeszy z Rio Guama rozpoczęcia zaczepnych kroków, zmierzających do opanowania Santjago, dopiero po jakimś czasie ze strony Amerykanów oczekiwać należy. Przedtem bowiem muszą być zbadane wszystkie drogi i przejścia i środki komunikacyjne dostatecznie zabezpieczone. Zresztą jenerał Shafter, naczelny wódz amerykańskiej ekspedycji przedstawia całą sytuację w dość pomyślnym dla siebie świetle: według jego telegramów, stan zdrowotny armji jest zupełnie dobry, w lazaretach znajduje się tylko 150 chorych, ogołem zaś usposobienie żołnierzy nie pozostawia nic do życzenia.

Depesze jenerała Shaftera do Waszyngtonu wysyłane, a stamtąd komunikowane różnym biurom korespondencyjnym i agencjom prasowym, są na razie jedynem źródłem do oceniania obecnej sytuacji na Kubie. Oczywiście depesze te z konieczności rzeczy przedstawiają fakty w korzystnem dla Stanów Zjednoczonych oświetleniu, dlatego też brać je należy *cum grano salis*, chcąc wytworzyć sobie dokładne pojęcie o obecnym stanie obu państw ze sobą wojujących. Otóż naprzód depesza jenerała Shaftera z datą dnia 28 czerwca wyraża nadzieję rychłego już opanowania Santjago. Donosi on, że gotów jest w każdej chwili dać komendę wymarszu, nie oczekując na mające przybyć wojska posiłkowe. Część armii hiszpańskiej o sile 8000 ludzi znajduje się obecnie o 54 mile od Santjago. Depesza ta wielkie zrobiła w Waszyngtonie wrażenie, treść jej bowiem wskazywała, że Shafter nietylko ufa w swe własne siły, ale gotów jest nawet stoczyć rozstrzygającą bitwę jeszcze przed przybyciem posiłków.

Z obozu amerykańskiego w Rio Guama nadeszła do Waszyngtonu dnia 29 b. m. depesza następującego brzmienia: „Rozpoczęto już przygotowania do ogólnego wymarszu wojsk, nastąpi on jednak nie prędzej, aż każdy żołnierz na trzy dni w środki żywności zaopatrzonym zostanie, co kilka dni czasu zabierze. Przy rekognoskowaniu terenu akcji wojennej nie napotkano wcale hiszpańskich oddziałów, które prawdopodobnie cofnęły się do fortów. Główna kwatera jenerała Shaftera ciągle jeszcze znajduje się na pokładzie statku „Segmanda“, a to dla tego, by głównodowodzący ekspedycją mógł pozostawać w nieprzerwanej łączności z admirałem Sampsonem.

Obecnie 13.000 ludzi gotowych jest do boju. Pomimo dotkliwych upałów i niedostatecznych tak co do jakości, jak i co do ilości środków żywności, usposobienie wojska jest wesołe i pełne otuchy. Jenerał Shafter uskarża się na brak koni“.

Tyle mniej więcej jest wiadomości z wyspy Kuby. Jak widzimy wszystko znajduje się dopiero w stadjum przygotowawczem. Rozstrzygnięcie nie jest jednak już dalekie, Amerykanie bowiem są zmuszeni do pośpiechu przez niekorzystne położenie, w jakie by ich wojska, nieprzyzwyczajone do klimatu i nie mogące znieść tak wielkich upałów, skutkiem dłuższej zwłoki popaść mogły. Ostatnie telegramy przyniosły już nawet zapowiedź tego rozstrzygnienia: kwatera Shaftera przeniosła się z pokładu statku „Segmanda“ na Kubę, co wskazuje, że akcja wojenna w raźniejszem już tempie rozgrywać się będzie.

Na Filipinach sytuacja od ostatniego czasu nie wiele się zmieniła. Parowiec, który w dniu 28 bm. zawinął do portu w Hongkong, przyniósł ze sobą wiadomość, że Hiszpanie postanowili walczyć do ostatniego tchnienia. Prawdopodobnie też przyjdzie pod murami Manili do zażartej walki z chwilą, w której wojska jenerała Merrith przybędą do wysp Filipińskich. Teraz zaś tak samo, jak na Kubie jedna i druga strona gotuje się do ostatniego rozpaczliwego i rozstrzygającego boju. Hiszpanie z energją umacniają forty Manili, powstańcy ściągają oddziały z głębi wyspy do centralnych punktów, skąd ma nastąpić wymarsz przeciw stolicy.

W Hiszpanji samej wojna obecna coraz żywsze wśród ludności wywołuje niezadowolenie. Niezadowolenie to zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw domowi panującemu, królowi Alfonsowi i regentce Marji Krystynie, z jednoczesnem wzrastaniem wpływów republikańskich i karlistycznych. Kto wie też, czy pierwszemi ofiarami wojny nie będą Marja Krystyna i jej młodociany syn. A byłyby to w każdym razie ofiary najmniej winne. **Ferd.**

Teatr lwowski w Krakowie.

Wrogiem rozwoju talentów jest przesadna krytyka. Czy ona idzie w kierunku chwalby, czy nagany — zawsze jeden skutek: hamuje postęp. Żywo mam w pamięci artystę-rysownika, którego egzaltowane pochwały zabiły z kretesem. Należał on w Warszawie do tak zw. „Towarzystwa wzajemnej adoracji“. Zaledwie ruszył ołówkiem lub węglem — przyjaciele od pióra nieśli światu wieść na szpaltach kurjerów, a nawet poważnych tygodników, że „znany nasz rysownik stworzył nowe arcydzieło, kreację godną mistrza“. Artysta z początku dość złośliwie przyjmował ten entuzjazm. Zdrowy samo-krytyczny zmysł brał przewagę nad ambicję.

Pochwały, zwłaszcza niezasłużone, mają to jednak do siebie, że dymem swym odurzają... To, co było wczoraj w najlepszym razie objawem koleżeńskiej życzliwości — jutro staje się — dokumentem historycznym. Tak było z owym humorystą-rysownikiem. Wielkość, w którą tak trudno z początku było mu uwierzyć, w końcu tak go rozdęła, że już nie chodził po ulicy, lecz unosił się, nie mówił, lecz wyrokował, ...Zatył się nimbem sławy i przestał tworzyć. Dziś o nim już nikt nie wie i ręczę, że gdybym nawet wymienił nazwisko rysownika — byłoby ono tak bladem dla czytelników, jak bladym staje się z czasem ołów „sztucznie złocony w ogniu“.

Znałem także dyrektora teatru... Aby nie było nieporozumień, z góry powiadam, że bohater mój „działał“ w Królestwie Polskiem. Był to człowiek światły, z jak najlepszemi aspiracjami. Sztukę kochał egoistycznie, ale kochał. Do teatru przystąpił pełen wiary w siebie, w swoje stosunki i w swoje pieniądze. Złożywszy towarzystwo rozpoczął przedstawienia... Miejscowe pismo nie miało pochwał dla nowego kierownika, a publiczność całą forsą popierała widowiska. Taki stan trwał rok jeden. Dyrektor oszołomiony przesadnem uznaniem, w następnym sezonie coraz więcej począł delektować się swoją „wielkością“, natomiast coraz mniej baczyć na teatr. Wielkość unosiła, miotała nim... W teatrze rozpoczęła się dezorganizacja: repertuar upadał, lepsze siły uciekały po za Wisłę i Wartę, na scenę wkradały się gorycz, zniechęcenie, anemja. A choć pan dyrektor pozostał wielkim dla siebie — dla teatru stał się jednak „kulą u nogi“.

Ofiar przesadnej krytyki życie dostarcza nam sporo. O tych co zginęli z braku poparcia, przez zawiść, prywatę, wspominać nie będę, nie dlatego, aby przykładów mi brakło, ale nie chciałbym zbyt daleko odbiegać od założenia pogadanki. Przypomnę jeno dla ilustracji piękne słowa autora „Głosów narodów w pieśniach“ Jana Herdera: „Ludzie o delikatnem uczuciu mają cel swój najdroższy, do którego zmierzają — mają idee, którym się oddają z zapałem, mają ideał, nad urzeczywistnieniem ktorego pracują usilnie — otóż jeśli ich tej idei pozbawić, jeśli piękny ten obraz zdruzgotać w ich oczach, to serdeczny liść rośliny pójdzie na marne, a to, co pozostanie, z bezsilnych już tylko, podłych liści składać się będzie“. Talent i pracę trzeba szanować, trzeba tak pielęgnować, aby nie zmarzły w chłodzie, ale aby i nie uschły w tropikalnym ogniu. Pamiętajmy, że jedno i drugie dla liści szkodliwe.

Wychodząc z powyższego założenia, dalej kierując się przykładami, które przytoczyłem i mając w pamięci słowa ludowego pieśniarza — przystępnję do omówienia gościny teatru lwowskiego w Krakowie. Superlatywy w guście „to szczyt poświęcenia się dla sztuki“ lub „nie mamy słów do określenia“ albo „przeszedł sam siebie“ pakuje w kopertę i *express* listem przesyłam lwowskim kolegom — może im się one przydadzą po wyekspensowaniu się dla dyrekcji teatru krakowskiego.

Teatr lwowski przyjechał do Krakowa bez kompletu swoich sił artystycznych. Na liście występujących brakło pań Stachowiczowej, Siennickiej, Czaplińskiej, a śmierć przed miesiącem zabrała Lwowowi Ruszkowskiego. Personal zatem, jaki grał przez miesiąc u nas, nie może być wiernym obrazem sceny hr. Skarbka. Brak ten jednak nie przeszkodził dyrekcyi do wystawienia dzieł pierwszorzędnej i literackiej wartości. Wygłodzeni na japońskich frykasach i efemerydalnych tworach, przyznaję szczerze, rozkoszowaliśmy artystyczną strawą Hauptmanna, Bracci, Ibsena. Słuchaliśmy ich z zajęciem a nawet z wdzięcznością. Kto zna warunki wśród jakich dramat lwowski dobija się poparcia — położenie nacisku przez dyrekcję na repertuar doborowy uważam za bardzo dodatni objaw. Lwów w jednym gmachu mieści operę, operetkę i dramat. Rewalizacja z pierwszą jest wprost niemożliwa, z drugą bardzo utrudniona. Lwowianie przepadają za muzyką, wykosztowawszy się zaś na Wagnera, Mascagniego, Leoncavalla, Zellera i Millöckera — skrupulatnie rachują się z autorami dramatycznymi. A przytem ile kaprysów! Tamto dla nich za nudne, to za ciężkie, owo za jaskrawe. *Circulus vitiosus!*

Jako ważny szczegół dodać muszę, że dyrekcja lwowska wystawiła w Krakowie li tylko dorobek (naturalnie część pewną) z ostatniego sezonu. Bezprzecznie miało to swoją rację, bo przekonało nas, że nawet w ciężkich warunkach można serjo zajmować się repertuarem, z drugiej jednak strony o tyle było niewygodnem, że skrępowało artystów, którzy czy to w starych, czy w mniej wartościowych sztukach mają popis.

Nie poznaliśmy dla tego bliżej ani pań Gostyńskiej, Cichockiej, Jastrzębiec, ani pp. Chmielińskiego, Feldmana (we właściwych rolach), Hierowskiego, Wysockiego, Kliszewskiego i wielu innych.

Nie należę do tych, co mierzą role na łokcie lub arkusze, ale wiem dobrze, że z bladej sylwetki jegomości salonowego lub damy kanapowej „kreacji“ stworzyć nie można. Wprawdzie innego są zdania koledzy moi z nad Pełtwi, bo oni widzieli podczas pobytu we Lwowie teatru krakowskiego, jak „kreacje tworzyły“ trzeciorzędne siły w dziesięcio planowych rolach (bodaj to wzrok sokoli!) — ale takie wypadki, o ile mi wiadomo, zdarzają się tylko we Lwowie i to w roku... stanu wyjątkowego.

Ogólnie biorąc dyapazon lwowskich przedstawień w Krakowie był poprawny, a w niektórych rolach wprost znakomity. Najskładniej, najharmonijniej wypadły: „Upiory“, „Dzwon zatopiony“, „Matki“, wreszcie ckliwy fragment „Adam i Maryla“. W niektórych sztukach („Kraj“, „Pietro Caruso“, „Trilby“, „Kolega Krampton“) dostrzegałem brak że tak po-

wiem stroju. któryby ensemble dociągał do zgodnego kamertonu. Pośpiech w wystawieniu znać było w „Niobe“, co nie przeszkadza, że w poszczególnych rolach farsa Paultona wykonana była znakomicie.

Ciężar repertuaru w Krakowie dźwigali na swych barkach: Żelazowski i Bednarzewska. Pierwszy dał nam kreacje niezwykłej miary, przypomnę tu tylko Oskara z „Upiorów“ i „Pietra Carusa“. Te dwie postaci dałyby już europejską sławę artyście: u p. Ż. świadczą one najwymowniej o ciągłym wzroście niepospolitego jego talentu. P. Żelazowski nie zasklepia się, nie nadyma swoją wielkością, lecz ciągle idzie naprzód i nowe wciąż zdobywa wawrzyny. Pani Bednarzewska, za przykładem reżysera. pracuje usilnie, a przy wrodzonym talencie i wdzięku chyżo wspina się na wyżyny aktorskiej sztuki. Gra jej odznacza się artystycznym spokojem i subtelnem opracowaniem. Wyobrażam sobie, jakby chętnie Warszawa Lwowowi panią B. zabrała. P. Chmieliński. którego naprawdę widzieliśmy tylko w dwóch właściwych rolach: Svengali („Trilby“) i w Cramptonie („Kolega Crampton“) przedstawił nam się i tym razem jako pierwszorzędnej miary artysta. Co za piękna dykcja, jaka szlachetna powaga, ile artystycznej gracji w pojęciu roli, a przedewszystkiem ile prawdy we wszystkiem, począwszy od maski zewnętrznej! Obok p. Chmielińskiego należy się miejsce p. Feldmanowi.

Nie miał on wprawdzie popisu. ale taki jeden Kozodój w „Dzwonie“ wystarczy, aby poznać, że się widziało artystę niezwykłego. Böcklinowski typ dał p. Feldman w Kozodoju. A jaki był przewyborny i przezabawny w „Trilby“ w małej rólce? Panie Gostyńska i Cichocka. jak już zaznaczyłem, nie grały ról, któreby dały im sposobność rozwinięcia całego bogactwa talentu. Wprawdzie p. Cichocka miała matkę w „Upiorach“, ale to tylko jedna rola, a w dodatku niewdzięczna, wprawdzie p. Gostyńska miała Litwinkę w kraju, ale i koniec na tem. Dla sumiennego ocenienia siły talentu jest to stanowczo za mało. Poskąpiła też dyrekcja popisu p. Jastrzębiec, którą przecie jak najkorzystniej poznaliśmy w „Matkach“. Obiecywano nam wprawdzie „Córkę Jeftego“, ale skończyło się na obiecance. P. Jastrzębiec z młodszych sił zapowiada najwięcej na przyszłość. Ma dużo wdzięku i prostoty. Do wybranych przez los należy bezsprzecznie p. Wostrowski, amant o prześlicznym głosie i prawdziwem uczuciu. Gra jego pociąga i przykuwa. Ładnie zapowiadają także pp. Nowacki. Kwiatkiewicz i Jednowski. Młódź artystyczna prezentuje się dodatnio, a każdą rólkę gra z zapałem. Z sił kobiecych początkujących wymienić należy jeszcze panie: Połecką, Gromnicką i Nałęcz. Bardzo dobrą. wcale nieszablonową subretką jest p. Modzelewska. tak jak jej mąż (Modzelewski) doskonale grać musi role wieśniaków (wnoszę to z parobczaka w „Adamie“ i „Maryli“). Do niepoznanych przez Kraków należą pp. Kliszewski, Wysocki. Walewski i Hierowski. O p. Żelazowskiej nie pisałem dlatego, że pamiętamy ją z lat dawnych: a choć tym razem nie miała pani Ż. popisu, toć przecie wartość jej artystyczną znamy wszyscy. Pani Ż. z większych ról obecnie grała „Niobe“ a grała tak przezabawnie przez swój spokój koturnowy, że teatr zaśmiewał się wieczór cały. Z dawnych czasów pamiętamy i cenimy p. Jaworskiego.

Kończąc moją pogadankę o teatrze lwowskim, muszę raz jeszcze stwierdzić. że Lwów po raz wtóry zaimponował nam repertuarem. że starsi artyści złożyli egzamin nie tylko dojrzałości artystycznej, ale dowiedli wraz z młodszymi kolegami. że choć wiatr w oczy wieje — iść naprzód nie przestają do słońca... do sztuki!

Minos.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Kiedy nadeszła pierwsza wiadomość o ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Krakowie wybiegłem z jednym z moich przyjaciół na ulice, aby przekonać się, jak wyglądać musi miasto, które w oczach władz wiedeńskich przesycone jest knowaniami, zagrażającemu osobistemu bezpieczeństwu, objawiającemi się na zewnątrz w nader rozległy sposób. Okrążaliśmy miasto, nawiązywaliśmy rozmowy z przechodniami i spoglądaliśmy się na siebie ze zdumieniem. Mimo święta ruch w mieście ospały, ludzie obojętni i apatyczni, znajomi, którym komunikujemy otrzymaną tylko co przez telefon wiadomość, patrzą na nas, jak na ludzi chorych, uśmiechają się dobrodusznie i rozpoczynają rozmowę o swoich potocznych kłopotach i interesach, okazując dla rozwoju i toku spraw publicznych jak najwyższą obojętność. Jeden z nich tylko, znany z pessymizmu, tak nam mówił:

— Wolne żarty, drodzy panowie! Niestety jednak w Krakowie panuje już oddawna stan wyjątkowy, tem gorszy, że sami go sobie narzuciliśmy. Jest to stan wyjątkowego zdrzemnięcia się serc i ducha. Mam tu w ręku sprawozdania *Głosu Narodu* z pięknych dni, które tu przeżyliśmy. Spełniacie swój obowiązek patrjotyczny, nie kładąc w sprawozdaniu palca w tę ranę. która nas wszystkich bolała. Ale w cztery oczy możemy to sobie powiedzieć; jest gorzej, niż można było przypuszczać!

—Przeżyłem ja w Krakowie niejeden dzień wielki i uroczysty, patrzyłem ja przed kilku jeszcze laty na ten sam tłum, który dzisiaj jest taki zaspany i zagapiony, o ile wogóle jest jeszcze tłumem, a nie luźnemi garstkami ciekawych przechodniów. Była to wówczas jedna wielka ruchoma fala entuzjazmu, która huczała grzmotami uczuć. Tego tłumu nikt i nic poruszyć nie zdoła, jeżeli go nie poruszyło to, cośmy wszyscy słyszeli i na co patrzyliśmy. W pierwszej chwili przestraszyłem się, widząc podczas uroczystego aktu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie, oczekiwanego zdawało się od lat tylu z takiem utęsknieniem i upragnieniem, ruch na trotuarach rynku i bocznych ulic taki jak zwykle, dorózki przejeżdżające z hałasem, ludzi odwracających zaledwie na kilka sekund głowę w kierunku pomnika i patrzących wzrokiem zdziwionym, jakby pytającym, co się tam dzieje i dlaczego tam jakieś zbiegowisko, a potem odchodzących najspokojniej w przeciwną od pomnika stronę. Nie mogłem wytrzymać, aby się nie odłączyć na chwilę od uczestników obchodu, nie przejść na trotuar z ominięciem przejeżdżających dorożek i nie zapytać pierwszego lepszego przechodnia: „A pan, dlaczego nie na uroczystości!“ Zmierzył mnie od stóp do głów, wzruszył ramionami i poszedł dalej. Nie zmieszany pytam po chwili jakiejś pani, już innym tonem: „Czy pani nie wie, co się tutaj obok dzieje?“

—„Zapytana zmrużyła oczy i poczęła namyślać się przez chwilę: „To... a to pewnie będzie to, o czem w gazecie stojało....“ „Tu taka buda stała.... teraz ją rozwalili, więc obchodzą to uroczyście...“ Żachnąłem się; idzie jakiś młody człowiek w kierunku wprost od pomnika przeciwnym; zatrzymuję jeszcze i jego: „Panie — panu zapewne nie dobrze się zrobiło, że pan odchodzi od uroczystości? Nie mógł pan wytrzymać do końca?“. „Ja tam panie nie byłem—brzmiała odpowiedź.—To burżuaza święci swoje święto: my socjalni-demochraci mamy swoje święto we środę....“

—„I jakże się nie miałem przestraszyć; byłem pewny, że całe społeczeństwo przeszło pod „Czerwony sztandar“. Ochłonąłem dopiero dzisiaj. Wracam właśnie z tego socjalno-demokratycznego święta, które było jednem wielkiem fiaskiem. Wracając spotykam w innej stronie miasta tego samego młodzieńca, który obiecywał dzisiaj czcić pamięć Mickiewicza. Zatrzymuję go znowu słowami: „A to co? Pan nie na swojem święcie!“ „A mnie tam na co potrzeba.... Jak są wybory, to sobie człowiek przynajmniej na zgromadzeniach towarzyszów cokolwiek na agitacji zarobi, dziś tam jednak ani zarobku, ani nawet żadnej szopy nie będzie. Ignac sporządza to tylko na złość burżuazie, że mu razem z hrabią Tarnowskim gadać nie pozwoliła“. A nas to co obchodzi! My chcemy, sześciogodzinny dzień pracy i powszechne, równe, tajne prawo głosowania!“ Ostatnie słowo wymówił tonem katarynki... Oczywiście starałem się go czemprędzej stracić z oczu.

— Tak moi panowie — kończył nasz znajomy — to jest prawdziwy stan wyjątkowy! Ani krzty zapału, ani krzty przejęcia się niczem, choćby nawet złem i niezdrowem! Czy uważaliście na publiczność podczas pochodu poniedziałkowego? Większość obserwujących pochód, jakby się żenowała krzyknąć głośniej i pójść za głosem serca, jakby jej wstyd było intonować w takt orkiestry narodowy hymn! A wy żartujecie sobie ze mnie starego mówiąc, że ta ludność uznana została w Wiedniu za niebezpieczną i zagrażającą bezpieczeństwu. Ależ gdyby nawet chodziło o instynktowną obronę samozachowawczą przed jakimkolwiek gwałtem czy jakąkolwiek krzywdą, nie wiem czy ta ludność umiałaby palcem ruszyć. Rybie miasto! Pfuj! Do widzenia — jadę do Pragi orzeźwić się trochę między ludźmi, co umieją przecież i kochać i nienawidzić...“

Zostawiliśmy staruszka z jego szlachetnym entuzjazmem i niedowierzając mu szukaliśmy przez całą resztę dnia z dyogenesową latarnią śladów knowań zagrażających osobistemu bezpieczeństwu w mieście Krakowie. Już wracaliśmy zwątpiali w naszą zdolność obserwacyjną. kiedy nagle spotykamy jednego z wybitnych prawników naszego miasta i komunikujemy mu naszą wiadomość wraz z rezultatem naszych badań i przypuszczeniem, że zarządzenie ma jedynie charakter zapobiegawczy na przyszłość.

— Jesteście panowie w najoczywistszym błędzie— odpowiedział z uśmiechem uczony prawnik.—Zarządzenie, o którem wspominacie istnieć nie może. Mijałoby się ono z wyraźnemi postanowieniami ustawy. Paragraf 1 ustawy z 5 maja 1869 dz. p. p. l. 66 wylicza wszystkie wypadki, w jakich stan wyjątkowy wolno rządowi w pewnych granicach dokładnie określonych zaprowadzić. Wypadki te wyliczone są wyczerpująco i tylko w razie, gdy one mają miejsce, wolno ministerstwu zrobić z tego nadzwyczajnego prawa użytek. Wypadki te są następujące: a) wojna, b) bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny, c) rozruchy wewnętrzne, d) rozgałęzione w danym obszarze knowania noszące cechę zdrady stanu, zagrażające konstytucji, lub bezpieczeństwu publicznemu. Niewątpliwie w niektórych powiatach kraju szerzą się rozruchy zagrażające bezpieczeństwu publicznemu żydów. Stan wyjątkowy w tych powiatach, w których te rozruchy, czy te knowania na szerszą skalę — jak ustawa wymaga, miały miejsce — byłby ze stanowiska ustawy wytłumaczony.

Skonfiskowano!

Zmartwieni, „zderutowani“ i „niewiedzący za co się złapać“ (według ulubionych galicyjskich wyrażeń) wróciliśmy do domu, czekając potwierdzenia wiadomości, w którą już wierzyć przestaliśmy.

* * *

Obecność p. Brandta w Krakowie była dalszym ciągiem epizodu z p. Komarowem w Pradze. W wystąpieniach obu tych przedstawicieli świętej Rosji była pewna stała metoda. P. Komarow wzywał tylko przy znanym swoim bezrozumie i pełnym dzikości nietakcie do rzezi Niemców i nowego „rosyjskiego Grunwaldu“, i za to pogniewał się trochę na niego prof. Brandt w Kutnej Horze. Był to jednak gniew nauczyciela na zbyt mało pojętnego ucznia — i nic więcej. Głównym i wspólnym celem grona emisarjuszy rosyjskich na ziemi zachodniej Słowiańszczyzny — było podtrzymanie a o ile można pogłębienie sympatji do Rosji w coraz bardziej odsuwających się od niej Czechach i przeciwdziałanie zapanowaniu wyłącznemu sympatji do Polski. Z tego stanowiska trzeba oceniać zarówno podróż „dziennikarzy i uczonych świętej Rosji“ do Pragi, jak i hazardowną wycieczkę pana Brandta do Krakowa.

Rosjanie, którzy zawsze chcą przedstawić Polaków jako szczep zakłócający harmonję Słowiańszczyzny i zdradzający świętą „wszechsłowiańską“ sprawę, siebie zaś jako niewinne i szlachetne ofiary oszczerstw pism galicyjskich, nie po raz pierwszy udają przed Słowiańszczyzną najlepszą wolę najzgodniejszego z Polakami pożycia, udaremnioną jedynie przez nieprzejednane polskie rewolucyjne zachcianki i zapędy, oraz jej tradycyjną nienawiść do górującego w Słowiańszczyźnie rosyjskiego narodu. To stanowisko było powodem niby to życzliwej dla Polaków mowy Komarowa, to stanowisko także nakazało Brandtowi w towarzystwie Czechów przyjechać do Krakowa, udając że Rosja czci Mickiewicza i jego ideały, a kocha Polaków, wszystko zaś cokolwiek odmiennego piszą o tem pisma galicyjskie, polega na przewrotności i kłamstwie....

W tych warunkach już, nie mieliśmy żadnego powodu zachwycać się objawami sympatji pana Brandta dla nas, choćby nawet w tych objawach nie było nic takiego, coby nas drażnić mogło. Jeżeli potrzeba dowodów, że w takich a nie w innych warunkach nastąpił przyjazd Brandta do Krakowa, wystarczy wziąć ostatni numer *Graždanina* i odczytać artykuł księcia Meszczerskiego, jednego z tych rosyjskich *enfants terribles*, które zawsze są zanadto szczere. Meszczerski żartuje sobie z tych, którzyby przywiązywali jakąkolwiek wagę do tego, że Czech, Polak i Rosjanin wspólnie zjadali torty w Krakowie na cześć Mickiewicza — a nazywając dziecińswem przywiązywanie wagi do tego rodzaju komedyj, kończy stwierdzeniem, że Polacy są za sprytni, aby się tem dali oszukać... Niestety nie są oni tak sprytni jakby się zdawało ks. Meszczerskiemu i jakby być powinno!

Panowie Szczepański i Masłowski ściskali się naprzód z Komarowem; ale to jeszcze mogło być pod wpływem szampana, niekoniecznie tylko bezrozumu. Skarcono ich też za to należycie. Między

temi co ich słusznie karcili, było także i *Słowo polskie*, które w zapale patrjotycznym, rozciągnęło naganę na wszystkich zachowujacych się zresztą najpoprawniej Polaków w Pradze, pisząc, że kontuszowi Polacy całowali się z Komarowem! Prezydent Małachowski musiał nawet za to w obronie swojej i swoich przyjaciół napiętnować to doniesienie jako kłamliwe i wśród oklasków całej rady miejskiej Lwowa zaznaczył, że Polacy w Pradze nie uważali wcale za stosowne nawet zapoznawać się z Komarowem. Ale po epizodzie z Komarowem zdarzył się zupełnie analogiczny epizod z Brandtem, który wlazł jak Piłat w Credo na nasze festyny.

Obeszliśmy się tu z nim z wyszukaną grzecznością, klaskaliśmy mu na mowę, w której była apoteoza cara i carosławia oraz życzenia, aby o „dawnych" sporach zapomnieć i w jedno z Rosją wejść koryto — że zaś kilka mniej panujących nad sobą syknęło, aby stłumić oklaski, a kilku Sokołów wyszło, to w stosunku do obelgi, jakiej doznaliśmy, było to tak skromną, uprzejmą i niewinną manifestacją!

A jednak — znalazł się w Polsce dziennik dość naiwny czy odważny, który pisze, że „mowie Brandta najdraźliwsze polskie sumienie nic zarzucić nie może", że „huczek po mowie Brandta, to dawna szlachecko-polska nieufność i niekarność", że „sprawcy zajścia zgrzeszyli przeciwko rozumowi i taktowi politycznemu", że „opinja kraju inaczej zapatruje się na mowę Brandta niż część podochoconych współbiesiadników", że „mamy nadzieję, że prof. Brandt przykrości, jaka go w Krakowie spotkała, zbytnio do serca brać nie będzie — a choćby nawet większość zebranych w sali saskiego hotelu huczała i krzyczała, całej Polski tam przecież nie było! a cała Polska inaczej tę sprawę pojmuje". Czytajcie to i zapamiętajcie! Dziennikiem tym jest... *Słowo Polskie*! Całe szczęście, że tem mniej cała Polska nie jest w redakcji *Słowa Polskiego* i że chwała Bogu zawsze idzie w innym kierunku, niż ten jedyny w swoim rodzaju dziennik polski! **Audax.**

KRONIKA.

Kraków dnia 2 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, (sobota). Nawiedzenie Najśw. Marji Panny i Eugenjusza; jutro Anatolego biskupa, wyznawcy i Awita kapłana.

Stan powietrza. Dnia 3-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 747,5, termometr + 16·0 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni. 2.

Dzisiejszy numer oddajemy czytelnikom miejskim w tym formacie i z tą treścią, z jaką zazwyczaj oddajemy miejską edycję niedzielną. Przez cały czas stanu wyjątkowego w niedzielę i święta edycja miejska „Głosu Narodu" wychodzić nie będzie. Natomiast w każdy dzień poświąteczny wyjdzie „Głos Narodu" w zwyczajnej objętości. Następny numer miejski „Głosu Narodu" ukaże się zatem w poniedziałek o godz. 2 giej po południu.

Administracja „Głosu Narodu".

Na cześć gości czeskich.

(Wiersz wypowiedziany po mowie Brandta w czasie bankietu Koła literacko-artystycznego w sali Saskiej dnia 27 czerwca br.)

By uczcić setną wieszcza rocznicę,
Co pieśń zanucił, głośną jak dzwon,
W starą Jagiełłów, Piastów stolicę
Przybyli goście z dalekich stron.
Równe nam syny Słowa i Sławy,
Przyszli mir zmierzchłych odnowić lat,
Od gór Karpackich, z brzegów Wełtawy,
I rzekli do nas: „Polak to brat!"
Więc my im bratnie podajem dłonie,
Z serca wołamy: „Witajcie nam!"
Czem chata pełna, co w sercach płonie,
Tem was darzymy — to dajem wam,
Niech was nie dziwi, że cień żałoby,
W tym dniu wesela powlekł nam skroń,
Bo nam po przodkach zostały groby,
Gruzy, kajdany, krwią zlana błoń.

Przez ośm wieków chorągiew wiary,
Sztandar miłości dzierżył nasz lud,
W bojach za ludzkość, żądny ofiary,
Lał krew, w dziejowy śmiało szedł trud
W obronie kraju gromił Teutony,
I wschodnich łamał potęgę hord,
Nie dla zaboru, lecz dla obrony,
Krwawił się Polski zwycięski kord,
Ani się splamił, zbrodniczą bitwą —
Cudzej własności nie tknął ni raz,
Lecz wolna Polska z wolną się Litwą
W miłości łączy na wieczny czas.
A gdy nam chytre Bóg dał sąsiady
Niskiego ducha, łakomych rąk,
Pięści ich przemoc i jad ich zdrady
Wplotły nas w koło wiekowych mąk,
Prysły oręże, zgasły swobody,
Sto lat nas gniecie przemożny wróg —
Krzyżacka przemoc, Sybiru lody,
Przecież nas z naszych nie zepchną dróg.
Bo Bóg nam zesłał swoje proroki,
Co sięgli myślą do niebios bram —
I tam wskazali nam cel wysoki,
I świetną przyszłość wskazali nam,
I Polak natchnień wieszczów swych słucha
Bo czuje prawdę w gromie ich słów,
Że nad brutalną moc, siła ducha
Zwycięski sztandar podniesie znów.
Więc nas nie złudzi żadna pokusa,
Ni pozór siły, ni blask, ni moc,
Bo tylko wiara, miłość Chrystusa
Rozprószyć zdoła niewoli noc.
Kto chce być z nami, ten kochać musi,
Wyrzec się pychy — przemocy snów,
Bo próżno duch przemódz się kusi —
Dziś pokonany, powstanie znów.
To sztandar naszej bratniej miłości,
Który wciąż śmiało będziemy nieść,
Z nim w imię naszej lepszej przyszłości
Bracia Słowiańscy piję wam w cześć!

W Krakowie, 27 czerwca 1898.

Wincenty Stroka.

Redakcja „Wawelu" prosi nas o zawiadomienie, że z powodu trudności technicznych pierwszy numer tego illustrowanego czasopisma ukaże się nie dnia 3 lipca, jak to było pierwotnie zapowiedziane, lecz razem z drugim dnia 10 lipca. Numer ten będzie podwójny i będzie zawierał już illustracje z obchodu Palackiego w Pradze i z uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie. Prenumeratę przyjmuje administracja *Głosu Narodu*. Warunki jej ogłoszone są codziennie w naszych inseratach.

Kazimierz hr. Badeni były prezes ministrów przybył wczoraj wieczorem z Buska do Krakowa.

Hr. Badeni przenocowawszy w hotelu Saskim wyjechał w sobotę rano do Warszawy.

P. K. Laskowski delegat namiestnictwa wrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa.

P. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, po kilkudniowym pobycie w Krakowie wyjechał w piątek wieczorem do Lwowa. W czasie swej bytności p. Wereszczyński głównie zajmował się sprawą Wawelu, która postąpiła o tyle naprzód, że dziś zawisła już tylko od nabycia gruntów położonych poza schroniskiem ks. Lubomirskich, będących własnością hr. Antoniowej Potockiej z Olszy. Sprawa kupna tych gruntów prawdopodobnie rychło przyjdzie do skutku, do załatwienia zaś tej sprawy jest upoważniony p. Fr. Slęk, dyrektor miejskiej Kasy Oszczędności.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) znakomity autor „Lalki", „Emancypantek", „Faraona" i wielu innych dzieł pierwszorzędnej wartości, bawi w Krakowie.

† **Florentyna Decowa**, żona dyrektora muzyki katedralnej na Wawelu, przeżywszy lat 41, po długich cierpieniach zmarła dnia 1. b. m. Pogrzeb z domu żałoby l. 25 przy ulicy Batorego, odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 4 po południu na cmentarz miejscowy.

Ośmiodniowy Odpust. W kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się dnia 2-go lipca b. r. t. j. w sobotę ośmiodniowy odpust z powodu uroczystości Nawiedzenia Najświętszej Marji Panny. Oprócz zwykłego rannego nabożeństwa, wotywa codziennie o godzinie 9. Dnia 2, 3 i 9 lipca Suma uroczysta z kazaniem o godz. $10^1/_2$, nieszpory z kazaniem o godz. 5. W inne dni suma o godz. 10, nieszpory o godz. 5. Celebrować będą OO. Dominikanie, Bernardyni i Reformaci.

Groby królewskie. Odbieramy następujące pismo: Z powodu koniecznych robót restauracyjnych w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu, zwiedzanie grobów królewskich od dnia 2 go lipca b. r. będzie dla publiczności na pewien czas zawieszone. Groby królewskie zwiedzać będzie można tylko w niedziele i święta od godz. 10—12 i od 2—5.

Ks. Tomasz Bukowski, podkustosz katedralny.

Nowy order. W Austrji utworzonym ma być z okazji uroczystości jubileuszowej nowy order imienia cesarzowej Elżbiety, wyłącznie dla kobiet. Order ten będzie niejako „uzupełniał" order Franciszka Józefa. Byłby to także pierwszy w Austrji order, wyłącznie dla kobiet przeznaczony.

Komisja konsensowa na posiedzeniu w dniu 28 czerwca b. r. nadała 8 nowych konsensów na szynki restauracyjne, z tych 5 dla Chrześcijan, 3 dla żydów, 2 konsensy własne na kawiarnie, 3 konsensy własne na noclegi. Oprócz tego zezwoliła na wynajem i dzierżawę konsensów na restauracje, szynki, piwiarnie, kawiarnie itp.

Stan wyjatkowy w Krakowie. Z nakazu władzy politycznej zamknięto szesnaście Stowarzyszeń w Krakowie, a mianowicie: 1) Stowarzyszenie „Siła", 2) Stow. robotnicze „Proletarjat", 3) Stow. chrześcijańsko-społeczne, 4) Stow. uczącej się młodzieży postępowej „Zjednoczenie", 5) Stow. „Brüderlichkeit", 6) Stow. „izr. pomocników handlowych", 7) Stow. kobiet pracujących, 8) Stow. budowlane, 9) Stow. robotników cholewkarskich, 10) Stow. robotników szewskich, 11) Stow. robotników stolarskich, 12) Stow. robotników ceglarskich „Naprzód", 13) Stow. rob. piekarskich, 14) Stow. rob. węglarskich, 15) Stow. rob. krawieckich i 16) Stow. rob. metalurgicznych.

Wysłannicy władzy politycznej objechali wczoraj przed południem te wszystkie wyżej wymienione Stowarzyszenia, zawiesili ich czynności, zamknęli lokale, a księgi zabrali do przechowania.

W Podgórzu zamknięto trzy Stowarzyszenia: 1) „Siła", 2) Robotników budowlanych, 3) Robotników piekarskich.

Przyjęcie. „Bratnia pomoc" akademicka urządziła w dniu 27 z. m. na cześć przybyłych do Krakowa akademików z Wrocławia, Warszawy i Lwowa i akademików Czechów z Pragi, bankiet składkowy, w którym uczestniczyło mnóstwo akademickiej młodzieży. Bankiet, przeplatany toastami i śpiewem, przeciągnął się do późnej nocy.

Bankiet na cześć akademików przybyłych z Warszawy, Wrocławia, Wiednia i Lwowa i akademików Czechów urządziła w dniu 27 bm. w lokalu „Czytelni akademickiej" „Bratnia pomoc" krak. Uniwersytetu. W uczcie tej brało udział około 200 akademików, którzy z szczerym zapałem przyjmowali gości szczególnie akademicy czescy z Pragi byli przedmiotem gorących owacyj. Na ucztę przybył również rektor ks. Knapiński, prof. Kostanecki i poseł Bojko z trzema włościanami, których zjawienie się wywołało burzę oklasków. Przyjęcie było miłe, serdeczne, posypały się toasty, przeplatane śpiewem, — uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Ślub. W sobotę wieczorem odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Stanisława [illegible]blińskiego z panną Zofją Dylską. Kościół zaledwie zdołał pomieścić licznie zebraną publiczność. Podczas ceremonji ślubu chór męski Towarzystwa Muzycznego odśpiewał wspaniałe „Veni Creator" Gounoda. Wśród gości weselnych zauważyliśmy wiele znanych w szerszych kołach Krakowa osobistości. Po skończonym akcie kościelnym podejmował liczny orszak weselny z prawdziwie staropolską gościnnością p. radca miejski Stanisław Rehmann. Pełna serdecznej ochoty zabawa przeciągnęła się do białego dnia, zakończona o godz. 6 rano białym mazurem.

Z Uniwersytetu. P. Jan Kreiner (Chrześc.), rodem z Krakowa, nauczyciel gimnazjum w Podgórzu, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień dra filozofji.

Wystawa prac rysunkowych i malarskich uczennic kursu artystycznego im. dra A. Baranieckiego (Karmelicka 38 II p.) otwarta będzie dla publiczności w dniach 2-go i 3-go lipca od godziny 10-tej rano do 6-ej wieczorem. Wystawa, o ile nas zapewniają, zapowiada się bardzo interesująco.

Z miejskiego parku dra Jordana. W niedzielę dnia 3-go lipca odbędzie się 7-my koncert popularny Harmonii. Początek koncertu o godzinie 4-tej popołudniu: wstęp dla dorosłych 5 centów, dla dzieci wolny. Programy koncertu nabywać można u wejścia do parku.

Wycieczka. W niedzielę dnia 3-go lipca b. r. odbędzie się wycieczka krak. klubu cykl. z 1892 do Tenczynka. Wyjazd nastąpi z mleczarni Dobrzyńskiej na plantacjach. Wycieczka podzielona będzie na dwie partje: pierwsza wyruszy o godz. 7-ej rano, druga o 1-ej w południe. W razie słoty wycieczka odłożoną będzie na następną niedzielę.

P. Z. Mądrzykowski, znany u nas pyrotechnik, spali dziś t. j. w sobotę 2 lipca wielkie ognie sztuczne w Parku krakowskim. Zabawa w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej [illegible] programem rozpocznie się o godzinie 3 po południu.

Więzienia się zapełniają. Wczoraj w piątek o godzinie 6 min. 20 po południu pod eskortą oficera i żołnierzy 57 pułku piechoty przywieziono 56 osób zaburzeń z Wojnicza. Pomiędzy tymi wyrostki i 6 kobiet. Stan tych ludzi tak opłakany, że ludzie na dworcu płakali, wołając: „Dajcie im chleba i wody". Każdego litość brała patrzeć na obwisłe twarze i zbiedzenie tych nieszczęśliwych ludzi, których prowadzono do więzienia św. Michała. A co najbardziej oburza, że żydzi z arogancją wyzywającą głośno szydzili z tych nieszczęśliwych prowadzonych pod eskortą. Władze powinny tego rodzaju żydowską prowokację ścigać i surowo karcić, bo to rozdrażnia najspokojniejszych.

Zabójstwo żołnierza. W piątek koło godziny 11 wieczorem, w jednym z domów na Groblach, dwaj żołnierze z piechoty wszczęli tak zapalczywą kłótnię, że jeden drugiego przebił na miejscu bagnetem. W kwandrans po wypadku komisja zabrała trupa zabitego żołnierza.

Ze Lwowa piszą do nas: Wczoraj z powodu wiadomego zmaltretowania tutejszego ucznia gimnazjalnego Skałkowskiego, o czem w sposób ostry doniosły dzienniki, sprawca tego, kadet Kassowitz, przy-

słał swoich sekundantów do redakcyj kilku tutejszych dzienników i zażądał honorowej satyfakcji. Ponieważ sprawa jest w toku śledczym prowadzonym przez jeneralną komendę, a względnie przez sąd wojskowy, a to na skargę dyrektora odnośnego gimnazjum, krajowej Rady szkolnej i ojca zmaltretowanego ucznia, przeto do rozstrzygnięcia, sprawa honorowa kadeta Kassowitza staje się, przynajmniej na razie, bezprzedmiotową, zwłaszcza, że i inne okoliczności dotąd nie wyjaśnione, tamują jej bieg prawidłowy.

Prezydent sądu krajowego wyższego, p. Maciej Czyszczan, dotąd nie wyjechał do Nowego Sącza, jak to donosiły lwowskie pisma. Wyjazd p. prezydenta do Nowego Sącza stanowczego terminu nie ma.

Kronika prowincjonalna. W Mielcu w ubiegły poniedziałek spadł grad wielkości orzecha włoskiego. Setki szyb wybitych, szkody wielkie. = W Rymanowie bawi na kuracji 194 rodzin, 412 osób. = W Szczawnicy odbył się uroczysty popis uczniów i uczennic czteroklasowej szkoły ludowej, zostającej pod kierownictwem proboszcza ks. kanonika Albina i dyrektora p. Zguta. Popis wypadł jak najchlubniej dla nauczycieli i uczniów. Silne wrażenie na gościach przyjezdnych z za kordonu sprawiły pieśni patrjotyczne, odśpiewane przez dzieciaków. = Wadowice nie mają szczęścia do przesyłek pocztowych. Niedawno temu, list pieniężny wysłany z Krakowa do Wadowic jechał 3 dni. Obecnie przesyłka ważna, terminowa, z papierami, nadana w Krakowie we czwartek 23 z. m. nie nadeszła jeszcze do Wadowic w niedzielę 26 z. m. A że termin był 24 i 25 z. m. więc dzięki niedołęstwu poczty, strona interesowana ponosi znaczne straty! Dyrekcja poczt powinna te nadużycia wykryć i ukarać, zanim przyjdzie polecenie z ministerjum, do którego strona interesowana udaje się z zażaleniem. = Z Wieliczki odbieramy liczne skargi na brak dozoru nad stawami tamtejszymi. Niedawno ze stawu wydobyto trupa, a pomimo to połów ryb odbywa się dalej. Można sobie wyobrazić, jak zdrowe są te ryby, wykarmione na trupie?! =

Skonfiskowano!

= W Głębowicach utopił się Adolf Babiarczyk, parobek dworski. Charakterystycznem i smutnem zarazem jest to, że w chwili wypadku sporo ludzi było przy brzegu i najspokojniej przypatrowali się katastrofie. Nikt nie pospieszył z ratunkiem. Znalazła się jedna tylko dzielna niewiasta p. D. właścicielka obszaru dworskiego, która rzuciła się do wody, pragnąc nieść ratunek nieszczęśliwemu. Zapóźno jednak. = Burza, jaka szalała w Głębowicach ubiegłego tygodnia wyrządziła niezliczone szkody. Ni mniej ni więcej 14 domów zniszczonych, a jeden spalony od pioruna. Stodoła dworska ma dach zerwany. — W Rabce bawi na kuracji 100 drużyn, 353 osób. = W Rzeszowie z wielką uroczystością odbyło się 26 czerwca odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Pochód okazały najpierw wyruszył do kościoła na Sumę, a następnie na Rynek, gdzie stoi pomnik. Mowy wypowiedzieli pp.: Midowicz, Jabłoński, poseł Szajer, Bomba i pani Arwajowa. Uroczystość zakończyła się koncertem i ucztą w „Sokole“. Na wniosek posła Szajera, włościanie postanowili postawić pomnik Bartoszowi Głowackiemu. Zabrano na ten cel 80 złr. = W Szczawnicy bawi na kuracji 188 drużyn, 333 osób. = W Chrzanowie Tow. Czytelni katolickiej urządza w niedzielę dnia 3 b. m. wycieczkę do lasu na Rozpontowej.

Grad wyrządził olbrzymie szkody w Busku, i okolicy w majętnościach hr. Badeniego i hr. Siemieńskiego. Szkody wyrządzone nie ograniczają się na samych polach, ale i budynki mocno ucierpiały.

Z Niepołomic zażądano wczoraj w piątek strzelców, później jednak rozkaz ten odwołano.

Od Anny (!) Schützerowej w Nowym Sączu otrzymujemy następujące dowolne „sprostowanie“ na podstawie §. 19 ust. pr., które ustawa zmusza nas umieścić: „Nieprawdą jest, jakoby się tu zdarzyły niedawno, że stwierdzono kilka wypadków otrucia się chlebem, wypiekanym z mąki pochodzącej z młynów żydowskich Schützerów, rzekomo widocznie sporyżem zatrutej. Nieprawdą jest, jakoby w sprawę tę wmieszała się władza i przeprowadzono śledztwo, na skutek którego postanowiono młyny Schützerów zamknąć. Opowieść ta jest cała zmyśloną, a prawdą jest tylko, że pomimo rozpuszczenia takich wieści przez ludzi złej woli, dochodzenia w tym kierunku żadnego nie było, pomimo, że sama o zbadanie mąki z młynów moich w c. k. Starostwie, Prokuratorji państwa i Magistracie prosiłam, a to z powodu, że wypadek otrucia nie zaszedł.

Młyny i składy moje mąki, są wyraźne wezwanie c. k. Starostwa otwarte i sprzedaż mąki w tychże bez przerwy się odbywa. Z poważaniem *Anna Schützer*“. Z tego sprostowania, najciekawsze jest twierdzenie, że do tej pory żadnego dochodzenia przeciwko Schützerowej jeszcze nie było.

Po 36 latach! Z Kijowa donoszą nam: Wczoraj t. j. w niedzielę 26 czerwca, pod raz pierwszy po 36 latach, odbyło się w Kijowie przedstawienie publiczne w języku polskim za formalnem zezwoleniem gubernatora Dragomirowa. Na program złożyły się wyłącznie monologi, które wygłosił z prawdziwem powodzeniem znany artysta i monologista p. Artur Zawadzki. Sala klubu literacko-artystycznego była szczelnie zapełniona wyborową polską publicznością. Przyjęcie nadzwyczaj gorące.

Zaćmienie księżyca rozpocznie się jutro t. j. 3 lipca o godzinie 8 min. 51 wieczorem. Zjawisko potrwa blisko dwie godziny i będzie miało przebieg od lewego brzegu księżyca ku prawemu. Punkt kulminacyjny zaćmienia przypadnie u nas o godz. 11-tej.

HUMOR.

Są ludzie, którzy każdego prawdomównego człowieka nazywają „*Enfant terrible*“.

W dobrze zorganizowanych państwach posady dostają ludzi, w źle zorganizowanych — ludzie posady.

Optymista z krwi i kości, z ducha i przekonań rozumuje zwykle tak: „Musiałem nastąpić na różę, bo czuję kolce w nodze“.

Zblazowanie jest karykaturą rezygnacji, choć nikt ze zblazowanych do tego przyznać się nie chce.

Mówią, że kobiety nie znoszą przeczenia; przeciwnie muszą one bardzo cenić przeczenie, bo inaczej nie miałyby nigdy ostatniego słowa.

Szarady.

Przed ślubem mówiłaś —
Rzekł mąż po weselu —
Że starczy na długo
Twoja *cała* przecie.
Gdzież twe przyrzeczenie,
Gdy po dniach niewielu
Domagasz się sukni?
Jestżeś *drugie, trzecie*?

A żona: Mówiłeś,
Że twa po mnie *cała*
Była ożywiona
Przez czucia najszczersze.
Gdzież to się tak prędko
Twa miłość podziała,
Gdy ci żal na suknię?
Jestżeś *drugie pierwsze*?

Pierwsze, co zgłębiacie
Mądrość *drugie, trzecie*
Pospieszcie pogodzić
Poważnione stadło.
Naukowa *cała*,
Uda się wam przecie,
Jeśli i ta chybi —
To i to przepadło!

A. Ukryty.

Rozwiązanie szarady z Nr. 138.

Ko-cham cię. — Bu-ra-ki.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Z. Francki z Dębnik, Jamka, nauczyciel ze Soli, Jan Kwaśniewski, ekspedytor pocztowy z Tłustego, Wł. Pląskowski ze Szówska, J. Giełdczyński z Bochni, Lesław Gajewski z Krakowa, A. Reichelt z Podwołoczysk, J. Mosch z Wadowic, E. Stamm z Tarnowa, L. Kropotra z N. Sącza, J. Machnicka z Dębicy, Wł. Łuczyński z Kulikowa, ks. Kunylak z Podkamienia, E. Długopolska z Niska, J. Franta z Kasiny Wielkiej, H. i L. Thuno z Tarnobrzega, W. Nasiadówka z Tarnowa, M. Grodecka ze Strzyżowa, H. i Obtułowiczowa.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Cheb 2 lipca (rano.) Izba handlowa w Chebie na posiedzeniu omawiała rozruchy galicyjskie o tyle tę Izbę obchodzące, że Galicja jest głównym polem zbytu niemieckiego przemysłu. Wniosek naglący o wezwanie rządu do jaknajenergiczniejszej akcji przyjęto jednomyślnie.

Wiedeń 2 go lipca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: dra Antoniego Zająca z Seretu do Czerniowiec, Karola Macielińskiego z Zastawny do Seretu, Adrjana Soniewskiego z Stanestie do Zastawny.

Wiedeń 2 lipca (rano.) Hr. Gołuchowski wyjeżdża dnia 9 lipca do Paryża, gdzie zabawi około 10 dni, później uda się na letni pobyt do jednej z miejscowości kąpielowych w Węgrzech.

Wiedeń 2 lipca (rano.) Wczoraj spłonęła tu remiza tramwajowa w Praterze.

Wiedeń 2 lipca (rano). Były minister Madejski mianowany został stałym członkiem trybunału państwa.

Wiedeń 2 lipca (rano). Rząd udzielił galicyjskiemu bankowi hipotecznemu, hr. Lewickiemu i hr. Romanowi Potockiemu koncesję na budowę lokalnej kolei Lwów-Kleparów-Janów.

Wiedeń 2 lipca (rano). Cesarz zatwierdził ustawę sejmową o pozwolenie na pobieranie podatków gminnych od spirytuozów w Delatynie.

Wiedeń 2 lipca (rano). Wczoraj odbyła się tu dłuższa rada ministrów. Hr. Thun odbył konferencję z przedstawicielami szlachty czeskiej i klubu czeskiego. Rząd wypracował projekt ustawy językowej i ten właśnie projekt był podstawą konferencji. Czesi i szlachta czeska mają się zgadzać na projekt rządowy, główna trudność jednak leży w sposobie zniesienia rozporządzeń językowych, zniesienie to bowiem Niemcy w dalszym ciągu uważają za warunek *sine qua non* rokowań.

Berlin 2 lipca (rano.) Bismark zachorował. Wczoraj pokazała się lekka gorączka.

Belgrad 2 lipca (rano.) Król Aleksander zagajając skupczynę wypowiedział mowę tronową, w której zaznaczył, że pokój i porządek w wewnętrznych i zewnętrznych odniesieniach państwa, głównym będzie jego zadaniem. Skupczyna prezesem swym wybrała Simę Nestorowicza.

Petersburg 2 lipca (rano). Car Mikołaj potwierdził tymczasowo trzyletni etat zarządu portu Artura i rozkazał port ten uważać za port wojenny drugiej klasy.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 2 lipca (rano). Biskup Segovii wydał pismo dodające ludności otuchy i przestrzegające przed zniechęceniem i rozpaczą z powodu niepomyślnego obrotu wojny. Pismo zachęca do wytrwania.

Madryt 2 lipca (rano). Położenie w Manili niezmienione. Powstańcy stanęli 3 kilometry przed miastem. Jeneralny konsul hiszpański zaproponował komendantom europejskich mocarstw oddanie im Manili *in deposito*. Komendant niemiecki Diederichs odrzucił propozycję.

Madryt 2 lipca (rano). Rozeszła się tu pogłoska, że pod Santjago de Cuba odbyła się wielka bitwa z pomyślnym dla Hiszpanów wynikiem. Amerykańskie depesze urzędownie jednak wiadomości tej zaprzeczają.

Londyn 2 lipca (rano). Jenerał wojsk hiszpańskich Pando przybył do San Luis, miejscowości o 24 mile od Santjago oddalonej. Według telegramu amerykańskiego z Plaja del Este miał Garcia z 3.000 ludzi cofnąć się na zachód, aby przeszkodzić dalszemu wymarszowi jenerała Pando. Z amerykańskiego obozu wysłano również 2.000 ludzi na spotkanie Hiszpanów.

Nowy Jork 2 lipca (rano). Amerykanie mieli schwytać depesze przez Cerverę z Santiago de Cuba do Madrytu wysłane. Otóż w depeszach tych Cervera przedstawia, że środki żywności w Santiago są już bardzo szczupłe, wkrótce zaś zostaną zużyte zupełnie.

Nowy Jork 2 lipca (rano). Położenie pod Santjago z dniem każdym dla Hiszpanów niekorzystniejsze, zbliża się do swego rozwiązania. Jenerał Shafter z 13.000 ludźmi stanął pod Santjago. Wczoraj 4 amerykańskie okręty bombardowały miejscowość Manzanilla, hiszpańskie baterie zmusiły je jednak do odwrotu. Ostatnie depesze donoszą, że wczoraj przedsięwzięto od strony lądu i morza ogólny atak na Santjago. Statek amerykański Wezuwiusz dawał skuteczne dynamitowe strzały. **Amerykanie po zaciętej walce zajęli jedno z przedmieść Santjago.** Atakowano także fort Morro i inne forty przyległe.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.